



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zabrzmiął  
ostatni dzwonek  
| s. 3



Życie za  
kierownicą autokaru  
| s. 5



Spacer  
z Karolem Cieślarem  
| s. 6-7



# Witajcie w PZKO!

**WYDARZENIE:** Dziewiątoklasiści – potencjalny narybek Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego – właśnie zakończyli ostatni rok nauki w szkole podstawowej. Jak co roku kilkudziesięciu z nich zdecydowało się wstąpić w szeregi miejscowych kół PZKO. Niektóre koła wręczyły im legitymacje członkowskie w czasie uroczystego zakończenia roku szkolnego.

– Chciałbym was serdecznie przywitać w naszym gronie i życzyć, by wasza decyzja przyniosła wiele zadowolenia i satysfakcji i abyście zawsze pamiętali, jakie są wasze korzenie i gdzie przynależycie – mówił w piątek w czasie szkolnej akademii w Czeskim Cieszynie Kazimierz Gaura, działacz Miejscowego Koła w Żukowie Dolnym. Stało się już tradycją, że ostatniego dnia roku szkolnego przedstawiciel któregoś z czeskojęzycznych lub okolicznych kół wręcza uczniom legitymacje członkowskie. Tym razem żukowskie koło ma bardzo „urodzajny” rok. Aż 12 spośród 14 uczniów, którzy złożyli deklaracje członkowskie, zapisało się właśnie do tego koła.

– Jesteśmy szczęśliwi, że aż tyle młodych przybędzie nam w kole, bo nie mamy zbyt dużo przedstawicieli tego pokolenia. Liczymy na to, że młodzież jakoś się zorganizuje i założy Klub Młodych – powiedział „Głowski Ludu” Kazimierz Gaura.

Nowy narybek do miejscowych kół to często także efekt współpracy pezetkaowców ze szkołą.

– Zawsze pod koniec roku szkolnego robimy w dziewiątej klasie lekcję wychowawczą, na której rozmawiamy z dziećmi na temat PZKO i informujemy je, że mogą zgłosić się do miejscowego koła w swojej okolicy. Chętni podpisują deklaracje członkowskie, które przesyłamy potem do Zarządu Głównego – wyjaśnił dyrektor czeskojęzycznej podstawówki, Marek Grycz.

Podobnie wygląda to w innych szkołach pełnoklasowych. Szeregi PZKO zasilają co roku nowi członkowie ze szkół w Karwinie, Gnojniku, Wędrynie czy Jabłonkowie, a także innych szkół.



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Legitymacje członkowskie PZKO wręczono dziewiątoklasiptom m.in. w Żukowie Dolnym.

Wręcz wzorcowa współpraca szkoły z kołami PZKO panuje w Gnojniku. – Jesteśmy szkołą zbiorczą, dlatego współpracujemy z kołami PZKO okolicznych miejscowości, z których dojeżdżają nasi uczniowie – wyjaśnia dyrektor gnojnickiej podstawówki, Tadeusz Grycz. Jak dodaje, z uczniami, a szczególnie dziewiątoklasiściami, mówi się w szkole o Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym i możliwości zapisania się do niego z chwilą osiągnięcia 15 lat. Co roku procentuje to nowymi członkami okolicznych kół, którym legitymacje wręcza się na zakończeniu roku szkolnego.

Także w polskiej szkole podstawowej w Karwinie w tym roku udało się „zwerbować” kilku nowych członków do miejscowych kół PZKO. Koło we Frysztacie każdego roku odwiedza szkołę, by porozmawiać z dziewiątoklasiściami o Związku i zachęcić

ich do zapisania się i angażowania w działalność miejscowych kół. Wprawdzie w tym roku z powodu dużego remontu domu PZKO działacze nie wybrali się do szkoły, ale i tak zgłosili się do nich nowi członkowie. Jak mówi prezes Koła, Janusz Wałoszek, we Frysztacie brakuje działaczy w tym wieku. – Nie ma u nas zbyt dużo młodzieży. Mamy Klub Młodych, ale należą do niego osoby w wieku 25-30 lat. Najsilniejsza i najbardziej prężna jest u nas generacja 40 i 50-latków – wyjaśnia.

Wiele kół narzeka, że wysoka średnia wieku to ich największa bolączka. Jak jednak przekonuje Daniel Szpyrc, przewodniczący Rady Młodzieży przy ZG PZKO, w ramach Związku działa w miejscowościach po całym Zaolziu naprawdę dużo młodzieży. – Sytuacja nie jest zła, w kołach są młodzi, choć oczywiście nie w każdym. Najlepiej jest tam,

gdzie działa polska szkoła dziewięcioklasowa. W takich miejscowościach zawsze znajdzie się jakaś grupa młodych, która włączy się w działalność. Jeśli jest w kole Klub Młodych, ktoś z jego członków chodzi czasem do szkoły, rozmawia z uczniami, mówi, co dzieje się w PZKO, jakie są możliwości – tłumaczy Szpyrc. A co PZKO może zaoferować młodym ludziom? – PZKO daje zaplecze, lokal i możliwości rozwoju – mówi młody działacz. Jak podkreśla, zarówno Miejscowe Koła, jak i Zarząd Główny, mogą wesprzeć jakieś inicjatywy młodzieżowe, jeśli tylko sami młodzi chcą coś zrobić, mają pomysły. – Inicjatywa musi wyjść od nich, nie można wymagać, by w każdym kole działał Klub Młodych albo organizować coś dla nich na siłę, jeśli nie ma tam ludzi w tym wieku lub po prostu nie ma tej chęci – dodaje.

ELŻBIETA PRZYCZKO

## ZDARZYŁO SIĘ

### SZEŚĆ LAT ZA WYBUCH

Sąd Powiatowy w Hawierzowie wymierzył karę sześciu lat więzienia 45-letniemu mężczyźnie, który we wrześniu ub. roku umyślnie spowodował wybuch gazu w trzy-piętrowym domu mieszkalnym w Hawierzowie-Szumbarku. Eksplozja zniszczyła całkowicie górne piętro budynku. Szczęśliwie, obyło się bez ofiar, nikt też nie został ranny.

Policja wkrótce po incydencie, do którego doszło 15 września ub. roku o godz. 7.30, zatrzymała sprawcę zdarzenia. Był nim wcześniejszy lokator mieszkania, Milan Žipaj, który pomimo eksmisji nadal w nim przebywał. Swoim czynem chciał się zemścić pozostałym mieszkańcom bloku, którzy nie chcieli tolerować jego dalszego pobytu w domu. Dlatego w swoim byłym mieszkaniu, do którego miał zapasowy klucz, puścił gaz oraz zapalił świecę. Po nagromadzeniu się gazu doszło do wybuchu.

Sprawę rozpatrywał sąd powiatowy, ponieważ całkowita szkoda na majątku nie przekroczyła 5 mln koron oraz nikt nie doznał obrażeń. Žipaj nie zgadza się jednak z jego werdyktem. Przeciw wyrokowi odwołał się do sądu wojewódzkiego.

(sch)

## REKLAMA

ABC Simple English

!!! OSTATNIA SZANSA DLA TWOJEGO DZIECKA!!!

SUMMER TIME CAMP 2014

CZYLI OBOZ BEZ NOCLEGU PO ANGIELSKU

DLA DZIECI DO 12 LAT

W TYM ROKU JUŻ PO RAZ PIĄTY!

TERMINY: 7.7.-11.7. 14.7.-18.7. 21.7.-25.7. lub 28.7.-1.8.2014

poniedziałek-piątek, w godz. 9-17

studio językowe ABC Simple English, Masarykovy sady 51/27, Český Tešín

Program: gry, zabawy i konwersacja po angielsku

Cena: 2990,- Kč/komplet wszystko+wyżywienie

!!! ZGŁOSZENIA JUŻ TYLKO DO KOŃCA CZERWCA!!!

www.abcsimpleenglish.cz abc.english@seznam.cz 728 756 623

CL-358

## POGODA

sobota niedziela      poniedziałek



dzień: 21 do 26 °C      dzień: 15 do 17 °C  
noc: 16 do 13 °C      noc: 14 do 12 °C  
wiatr: 2-5 m/s      wiatr: 2-4 m/s



CL-027

## REKLAMA

oknaniedoba

okna i drzwi - PCV, aluminium, drewno

- kompleksowa realizacja wymiany okien • dociepleń elewacji •
- oferujemy bramy garażowe • ogrody zimowe • parapety •
- żaluzje • moskitiery • rolety • plisy i inne dodatki

GWARANCJA JAKOŚCI

nám. Svobody 526, Třinec  
KD Trisla, a.s., vchod od ul. kpt. Nálepky  
tel.: +420 558 989 309, +420 775 720 874  
email: okna@niedoba.cz • www.niedoba.cz

CL-162

vitality

Nietradycyjne wycieczki w Beskidach  
... wypożyczalnia rowerów, segway i elektrorowerów

kompleks sportowy VITALITY Wędrzynia  
tel.: 736 626 848 | www.vitalityslzsko.cz

CL-027

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«! Tel. 775 700 896

## KRÓTKO

KOSTIUMERIA  
ZAMKNIĘTA

**CZ. CIESZYN (sch)** – W okresie wakacji letnich, przez całe dwa miesiące nie można będzie wypożyczać strojów z kostiumerii ZG PZKO w Czeskim Cieszynie. Placówka będzie nieczynna od 1 lipca do 31 sierpnia br. Powodem jest zwolnienie lekarskie pracownika.

\* \* \*

## RYNEK W OBIEKTYWIE

**BOGUMIN (sch)** – Miasto kupiło nową panoramiczną kamerę, dzięki której użytkownicy strony internetowej [www.mesto-bohumin.cz](http://www.mesto-bohumin.cz) będą mogli na bieżąco obserwować życie na Rynku Masaryka. Kamera została zainstalowana na szczycie budynku kina stojącego u wylotu głównego placu w mieście. W przypadku Bogumina chodzi o trzecie tego typu urządzenie. Pierwsza statyczna kamera internetowa została umieszczona siedem lat temu w ratuszu. Drugą dwa lata później zainstalowano na dachu Pensjonatu Pod wieżą za parkiem im. Petra Bezruča.

\* \* \*

CIEŻKO RANNY  
MOTOCYKLISTA

**NAWSIE (dc)** – 26-letni motocyklista doznał w piątek rano poważnych obrażeń podczas kolizji z ciężarówką volvo, która przewoziła drzewo. Spod tira wyciągali go strażacy. Śmigłowiec pogotowia przewiózł mężczyznę do Szpitala Akademickiego w Ostrawie.

\* \* \*

## NAJSTARSZA ZMARŁA

**RZEKA (dc)** – Dziś ma pogrzeb najstarsza członkini MK PZKO w Rzece, Zuzanna Kochowa. Zmarła 21 bm. w dniu swych 98. urodzin. Zuzanna Kochowa była współzałożycielką Koła, które powstało w styczniu 1948 roku.

## Zabytkowa ochrona z obowiązkami

Ochrona zabytkowej architektury w centrum Czeskiego Cieszyna oraz obowiązki właścicieli obiektów znajdujących się w obrębie starówki były tematem środowego spotkania w miejscowym magistracie.

Wszystko dlatego, że 2 maja weszła w życie decyzja Ministerstwa Kultury RC, które nadało centrum Czeskiego Cieszyna statut zabytkowej starówki. Od tego czasu nie tylko poszczególne budynki zabytkowe, ale zabudowa jako całość są pod ochroną. Centrum Czeskiego Cieszyna jest unikatowym zespołem architektonicznym, który powstał w tym samym czasie, kiedy powstała samodzielna Czechosłowacja – po podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku i wytyczeniu granicy na Olzie.

Początek spotkania przebiegł w raczej gorącej atmosferze – wystarczy powiedzieć, że nie wszyscy właściciele domów w tej okolicy są zadowoleni z decyzji ministerstwa i wynikających z tego dla nich ograniczeń.

– Czeski Cieszyn, chociaż widzę, że państwo tak nie myślą, nie jest takim pierwszym lepszym miastem. To miasto z wielkimi wartościami, które ma charyzmę, ma genius loci, ma wielokulturowość, a wszystko to widać w naprawdę przewspaniałej architekturze centrum miasta – przekonywała zebranych Helga Kozelská-Bencúrová z Narodowego Instytutu Ochrony Zabytków w Ostrawie, która ma pod swoimi skrzydłami Czeski Cieszyn. Jak mówiła, przy braku odpowiedniej ochrony i kontroli może dojść do wielkiej dewastacji zabytkowej architektury. Wskazywała zresztą liczne przykłady nieodpowiednich działań właścicieli obiektów w Czeskim Cieszynie, na przykład krzykliwe, „jarmarczne” reklamy i szyldy, nieodpowiednie okna w zabytkowych budynkach czy przebudowy dachów.



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Na spotkanie dotyczące nadania centrum Czeskiego Cieszyna statusu zabytkowej starówki przybyli przede wszystkim mieszkańcy centrum miasta.

Jak podkreślili pracownicy Wydziału Rozwoju Przestrzennego, nie da się jednak wygzekwować usunięcia szpecących elementów lub ukarania właścicieli wstecz. Uczestnicy spotkania skarżyli się, że wiele miejsc w centrum, przede wszystkim ulica Główna, która przypomina targowisko, jest zniszczonych, niektórych pewnie nie da się już uratować. – Taki proces naprawy może trwać mniej więcej 20 lat. Widziałam to na przykładzie Frydka-Mistku, w którym też tak długo to trwało. Ale na pewno musimy przy tym wytrwać – mówiła Bencúrová. Przyznała, że w Czeskim Cieszynie jest wiele do zrobienia.

Co w takim razie mogą, a czego nie mogą właściciele nieruchomości na terenie objętym ochroną konserwatorską? Jak poinformowała Beata Křenková z Wydziału Rozwoju Przestrzennego Urzędu Miasta, właściciele będą musieli przed każdym remontem zwrócić się do Urzędu Miasta – W praktyce wygląda to tak, że właściciel obiektu złoży wniosek w naszym wydziale, a my przekazujemy go do Ostrawy, do Instytutu Ochrony Zabytków, który wyda fachową opinię. Na tej podstawie wydamy ostateczną decyzję. Czas oczekiwania trwa do 30 dni, w wyjątkowo skomplikowanych przypadkach może być dłuższy

– wyjaśniła. Wnioskować będzie trzeba na przykład w sprawie remontu elewacji, dachów, wymiany okien i drzwi, ale też w razie innych drobnych prac, na przykład instalacji anten do ośmiu metrów wysokości, tablic reklamowych i innych. Ograniczenia i obowiązki dotyczą również nowo budowanych obiektów, choć tych nie będzie już wiele ze względu na to, że teren jest niemal w całości zabudowany. Helga Kozelská-Bencúrová poinformowała również mieszkańców o możliwościach czerpania dotacji na remonty domów znajdujących się na chronionym obszarze. (ep)

## Nowy dom pomocy

W Czeskim Cieszynie przy ul. Svojsíka wyrósł nowy dom opieki społecznej spółki Senior Domy „Pohoda”. Pierwsi lokatorzy wprowadzą się do niego w sierpniu br. Jakie warunki mieszkaniowe oraz zaplecze socjalne będzie oferować, można przekonać się dziś w godz. 8-12 w ramach Dnia Otwartych Drzwi.

Nowy dom opieki społecznej stoi w spokojnym miejscu, tuż obok stadionu zimowego. Liczy cztery piętra. Pierwsze dwa przeznaczone są dla seniorów, którzy nie radzą już sobie w zwykłym mieszkaniu, ale praktycznie potrafią prowadzić pełnowartościowe życie. Trzecie i czwarte piętro służyć będzie osobom cierpiącym na różnego rodzaju demencje. – Dom seniora pomieści 50 osób, natomiast tzw. reżimem specjalnym zostanie objętych 72 klientów. W sumie docelowo mogą tu zamiesz-

kać 122 osoby – informuje Šárka Cieslarová, pokazując przestronne pokoje z łazienką, lodówką i telewizorem. – Większość pokoi jest dwuosobowych, tylko kilka, na dolnych piętrach, przeznaczono dla pojedynczych lokatorów – dodaje.

Oprócz swojego pokoju klienci na każdym piętrze będą mieli do dyspozycji pomieszczenie dzienne z aneksem kuchennym, na parterze mieścić się będzie wspólna jadalnia, która w pogodne dni będzie pozwalać zjeść na powietrzu, pod markizą.

Oplata za pobyt w nowym domu opieki nie będzie się różnić od opłat pobieranych w tego typu placówkach. Określa ją bowiem ustawa i wynosi obecnie 11 780 koron za 31 dni. Ośrodek zatrudniać będzie ok. 50 osób personelu. (sch)



Ośrodek dysponuje przestronnymi i nowoczesnie urządzonymi pokojami.

Z »Głosem Ludu« na  
Colours of Ostrava

Pora na ostatnią odsłonę naszego konkursu, w którym do wzięcia są karnety na czterodniowy festiwal Colours of Ostrava (17-20. 7.). „Głos Ludu” przygotował dla czytelników dwie wejściówki na cały, czterodniowy program festiwalu, który po raz kolejny odbędzie się w zabytkowej, przemysłowej dzielnicy Dolne Witkowie.

Do gwiazd imprezy należą m.in. Robert Plant i zespół The National, których dotyczyły pierwsze dwa nasze pytania konkursowe. Lider legendarnej formacji Led Zepelin, wokalista Robert Plant, pojawi się w Ostrawie ze swoim najnowszym zespołem The Sensational Space

Shifters. Z kolei amerykańska formacja indie-rockowa The National zaprezentuje w Ostrawie swoją najnowszą płytę studyjną „Trouble Will Find Me”.

## Pytanie konkursowe nr 3

W tegorocznym festiwalu nie zabraknie też polskich akcentów. Gwiazdą world music, a raczej słowiańskiej sceny folkowo-ludowej będzie Orkiestra św. Mikołaja. Z ilu osób składa się zespół? Na odpowiedzi czekamy do najbliższego piątku pod adresem elektronicznym: [info@glosludu.cz](mailto:info@glosludu.cz) lub pocztowym: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn. (jb)

# Zabrzmiął ostatni dzwonek

Wczoraj w szkołach naszego regionu umilkł uczniowski gwar i zaczęły się kolejne wakacje. Zanim jednak młodzież rozpoczęła długo oczekiwany letni wypoczynek, podsumowano miniony rok szkolny na okolicznościowych uroczystościach. My wzięliśmy udział w czterech z nich.

## WĘDRYNIA

Beata Zahradnik i Dorota Kiedroń zostały tegorocznymi „Uczennicami na medal” w Polskiej Szkole Podstawowej w Wędrynie. Tegoroczne wyniki w nauce podsumowano podczas piątkowej uroczystości zakończenia roku szkolnego. Osiągnąć pogrąlowała młodzież dyrektora Elżbieta Wania. – Świadectwa na pewno będą dla was wielką radością, ponieważ aż 83 uczniów zakończyło naukę z wyróżnieniem – podkreślała dyrektorka.

Tradycyjnie wszystkie uczniowskie sukcesy i osiągnięcia zostały zebrane i podsumowane w okolicznościowej książeczce. Znalazły się w niej także informacje z życia podstawówki. – Naszym najpiękniejszym tegorocznym wydarzeniem było przedstawienie szkolne „Dwie Marysie”. Innym ważnym momentem była wrześniowa wizyta w naszej szkole młodzieży z siedmiu europejskich krajów w ramach międzynarodowego programu Comenius – wspominała Wania.

## OLBRACHCICE

Jak się zachowujemy na wakacjach? – pytała Jolanta Kożusznik, dyrektorka Polskiej Szkoły Podstawowej w Olbrachcicach podczas piątkowej uroczystości zakończenia roku szkolnego. – Bezpiecznie? – odpowiedziały gromko maluchy, które przygotowały okolicznościowy wierszyk o zasadach bezpieczeństwa oraz kilka wakacyjnych piosenek.

Jak zwykle uroczystość była też okazją do pożegnania absolwentów oraz podsumowania kolejnego roku szkolnego. Uczniowie, nauczyciele, a także goście, przypomnieli też sobie najważniejsze wydarzenia z życia podstawówki oraz osiągnięcia jej uczniów. – W tym roku mieliśmy zieloną szkołę, poza tym braли udział w konkursach matematycznych, językowych, czytelniczych, recytatorskich, czy igrzyskach lekkoatletycznych. Plussem był również fakt, że we wrześniu zyskaliśmy nowego



Tak żegnano rok szkolny w Olbrachcicach.

ucznia, który przeprowadził się z Polski, natomiast w kwietniu przybili nam dwaj kolejni uczniowie, którzy przeprowadzili się z Karwiny. Obecnie jest nas w szkole siedemnastu, a liczymy, że w przyszłym roku szkolnym będzie nas osiemnastu. Po latach, kiedy było nas siedem, to wspaniałe liczby – mówiła dyrektorka Jolanta Kożusznik.

## CZEŚKI CIESZYN

Na wesoło pożegnali rok szkolny uczniowie i nauczyciele polskiej szkoły podstawowej w Czeskim Cieszynie. Jak zwykle akademii odbyła się w pobliskim kinie Central. Przygotowany przez pierwszaków zabawny program parodiujący nauczycieli rozśmieszył do łez wszystkich siedzących na widowni. Być może niejednemu łezka popłynęła także z innego powodu: nadszedł czas, by pożegnać dziewięcioklasistów. – Kochani dziewięciaki! Życzę wam



Zdjęcia: WITOLD KOZDÓN

Zakończenie roku szkolnego w Wędrynie.

szczęścia i powodzenia, sukcesów w waszym dalszym życiu – mówił dyrektorka szkoły, Marek Grycz. Częścią programu było również podsumowanie minionego roku szkolnego i nagrodzenie najlepszych uczniów.

## CIERLICKO

Dyrektorka PSP im. Żwirki i Wigury w Cierlicku, Barbara Smugała, wręczyła uczniom klasy piątej świadectwa w eleganckich okładkach z nazwą szkoły. Cierlicka placówka składa się tylko z klas I stopnia, dlatego piątoklasiści to już jej absolwenci. W tym roku mury szkolne opuszcza sześćdziesięciu uczniów, z przedszkolem zegnało się w piątek siedmiu dzieci.

Nim uczniowie po zakończeniu uroczystości rozeszli się do klas, nauczycielki wielu z nich wręczyły dyplomy. Otrzymali je nie tylko najlepsi sportowcy czy plastycy – w cierlickiej szkole udzielany jest również tytuł Hodowca Roku, i to w kilku kategoriach. Mali cierlickanie mogą się bowiem pochwalić pięknymi okazami pomidorów. (dc, ep, wik)

# Słowacki zaprasza na jubileusz

Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie zakończyło wczoraj ostatni rok szkolny ze starą nazwą. Od 1 września br. placówka poniesie imię wybitnego polskiego poety romantycznego, Juliusza Słowackiego.

Słowacki patronował polskiemu szkolnictwu średniemu na tych terenach od 1909 roku, kiedy w Orłowej założono Polskie Gimnazjum Realne jego imienia. Dziś nie ma już tej szkoły, pozostał tylko pomnik wzniesiony na Obrokach. Jej tradycje pozostały jednak żywe i są pielęgnowane w czeskosłowackim polskim gimnazjum, czego wyrazem jest m.in. przynależność szkoły do Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego.

Działania na rzecz zmiany istniejącej nazwy szkoły na „Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, Český Těšín, příspěvková organizace” dyrektorka szkoły, Andrzej Bizoń, rozpoczął jesienią ub. roku. Tydzień temu otrzymał wiadomość z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie, że zostały one zakończone. Rada województwa ostatecznie zatwierdziła zmianę nazwy szkoły z ważnością od 1 września br.

W tym roku przypada 105. rocznica założenia gimnazjum na orłowskich Obrokach i 65. rocznica usamodzielnienia się gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Kierownictwo szkoły, na-



Andrzej Bizoń obok gazetki przypominającej dwa jubileusze – 105-lecie rozpoczęcia nauki w Gimnazjum Realnym w Orłowej oraz 65-lecie gimnazjum w Czeskim Cieszynie.

uczyciele i uczniowie pragną tą drogą zaprosić wszystkich nauczycieli, absolwentów i przyjaciół szkoły na obchody jubileuszowe, które zostały zaplanowane na sobotę 11 października. – W tym dniu chcemy oficjalnie ogłosić wiadomość o wpisaniu imienia

Juliusza Słowackiego do nazwy gimnazjum. Świętować będziemy nie tylko w gronie absolwentów i byłych nauczycieli, ale również w gronie szkół, którym patronuje polski wieszec. Uroczystości jubileuszowe zbiegną się bowiem w czasie z XXX Zlotem Eu-

ropejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego, którego jesteśmy organizatorami – podkreślił Bizoń.

Jubileuszowa sobota rozpocznie się aktem wspomnieniowym pod pomnikiem na orłowskich Obrokach, po południu w Teatrze Cieszyńskim

## UWAGA ABSOLWENCI!

Spoleczność Gimnazjum w Czeskim Cieszynie zwraca się z gorącą prośbą do absolwentów szkoły, którzy dysponują zdjęciami swoich klas, głównie tabli maturalnych, o wysłanie ich w formie elektronicznej na adres: jubileusz@gympol.cz.

uczniowie gimnazjum wystawią sztukę „Balladyna” J. Słowackiego, a w Ośrodku Kultury „Strzelnica” odbędzie się spotkanie towarzyskie. – W ciągu całego dnia szkoła będzie otwarta dla absolwentów, którzy będą mogli odwiedzić swoje dawne klasy, porozmawiać przy kawie czy herbatce, podzielić się wspomnieniami oraz obejrzeć wystawy, które z tej okazji chcemy przygotować – zaprasza dyrektorka w mury szkolne.

Przed organizatorami obchodów jubileuszowych pozostało jeszcze sporo do zrobienia. Szkoła zamierza przygotować dodatek do książki pamiątkowej, która została wydana z okazji ostatniego jubileuszu, a który przybliżyłby ostatnie pięć lat placówki. W planach jest też stworzenie sztandaru szkoły, który, zdaniem dyrektorki, powinna mieć każda szanująca się placówka z tradycją, oraz przedmiotów pamiątkowych promujących szkołę. BEATA SCHÖNWALD

# Normandia – 70 lat później

Na początku czerwca cały świat przypomniał sobie 70. rocznicę lądowania wojsk alianckich w Normandii. Ta największa w dziejach operacja desantowa została przeprowadzona 6 czerwca 1944 roku pod dowództwem amerykańskiego generała Dwighta Eisenhowera. Uczestniczyli w niej głównie Amerykanie, Brytyjczycy i Kanadyjczycy. Na celu miała otwarcie drugiego frontu w Europie i była jednym z najważniejszych wydarzeń w historii II wojny światowej.

Szóstego czerwca br., dokładnie 70 lat później, na obchody rocznicowe przybyli do Normandii weterani walk z 1944 roku, głowy państw na czele z prezydentem USA, Barackiem Obamą, ale też liczni miłośnicy historii wojskowej. Do Francji wybrała się również 15-osobowa grupa redaktorów czeskiego portalu valka.cz, a wśród nich Zbigniew Mikesz z Karwiny.

Cały nasz wyjazd trwał dziewięć dni, z tego pięć w całości poświęciliśmy na Normandię. Każdego dnia odwiedziliśmy jedną z plaż, na których 6 czerwca 1944 roku lądowały wojska alianckie. Dzisiaj te miejsca to urocz okolice, piękne kurorty, lecz pamięć o wydarzeniach wojennych jest tam obecna na każdym kroku. Miejscowa ludność cywilna bardzo ucierpiała przez tę operację, a mimo to – albo może właś-

nie dlatego – ludzie zachowują pamięć o tamtych wydarzeniach. Na każdym kroku napotykalismy na małe pomniczki i duże pomniki, wszystkie bardzo zadbane. W każdej wiosce, o którą toczyły się walki, są też muzea – opowiedział fotograf naszej gazecie.

W „Dniu D” – 6 czerwca – redaktorzy portalu chcieli być na plaży Omaha w Colleville-sur-Mer, na której najbardziej wykrwawili się Amerykanie. Nad plażą znajduje się cmentarz amerykański. Spoczywa na nim 9 387 poległych w walkach żołnierzy. Tam 6 czerwca odbywały się uroczystości z udziałem prezydenta Obamy. Cała okolica w promieniu dwóch kilometrów była już od szóstej rano szczelnie zamknięta, więc specjalnie wstaliśmy już o czwartej, by dostać się na plażę, nim blokady

policyjne odetną nam drogę. O godz. 6.30, kiedy minęło dokładnie 70 lat od inwazji, byliśmy na plaży Omaha. To było niesamowite przeżycie – opowiadał Mikesz. – Ta plaża, piaszczysta i bardzo podobna do plaż bałtyckich, ma siedem kilometrów długości. Spacerowaliśmy po niej, odwiedzając poszczególne miejsca walk. Naszym przewodnikiem była książka, którą napisał na ten temat szef naszego portalu, Radek Havelka.

Obchody okrągłej rocznicy inwazji aliantów odbywały się w wielkim stylu. Po amerykańsko-francuskiej uroczystości na amerykańskim cmentarzu odbyła się na plaży Sword w Ouistreham główna uroczystość międzynarodowa z udziałem przywódców wielu państw świata. Cała okolica była zamknięta. Choć „zwykli ludzie” nie mieli szansy dostać się na oficjalne uroczystości, każdy, kto w tych dniach odwiedził Normandię, miał okazję zakosztować atmosfery słynnej operacji wojskowej. Wszędzie można było spotkać weteranów walk z 1944 roku, głównie Amerykanów. – Zaslужują na podziw, że w swoim podeszłym wieku wybrali się w taką daleką podróż – mówił Mikesz z uznaniem. – Niektórzy byli na wózkach inwalidzkich, poruszali się w asyście młodych żołnierzy lub skautów, którzy im pomagali. Bardzo chętnie opowiadali o swoich wojennych przeżyciach. Często wprost na ulicy otaczał ich krąg słuchaczy, każdy chciał zrobić sobie z nimi zdjęcie.

Dużą atrakcją dla turystów były obozowiska rozbite przez liczne grupy entuzjastów rekonstrukcji historycznych. Można było obejrzeć czołgi, wozy bojowe i broń, przyjrzeć się odgrywanym scenom wojennym. Wśród rekonstruktorów było sporo osób z Polski. – W „Dniu D” polskie okręty wojenne wspomagały ogniem lądowanie aliantów. Udział brały również Polskie Siły Powietrzne. W lipcu



Fot. PETR DOLEŽAL

Zbigniew Mikesz przy pomniku w miejscu lądowania żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka.

wylądowała w Normandii 1 Dywizja Pancerna gen. Maczka. Odwiedziłem polski cmentarz wojenny w Grainville-Langannerie, który jest największą polską nekropolią we Francji. Spoczywa na nim 696 polskich żołnierzy. Jest pięknie zadbane, jak wszystkie tamtejsze wojenne cmentarze. Byłem na nim tuż po wizycie polskiego prezydenta, który złożył tam wieńiec. Wszystkie krzyże były ozdobione polskimi flagami – opowiedział Mikesz o polskich śladach w Normandii.

DANUTA CHLUP



Plaża Omaha, rano 6 czerwca.

Fot. ZBIGNIEW MIKESZ

## Przedwakacyjna pocztówka z Raciborza

Pomysł na wycieczkę do Raciborza podsunął mi – dość paradoksalnie – wójt Hati, Pavel Kotlár. Przygotowywałam wtenczas reportaży z regionu hulczyńskiego, a Hať leżąca na granicy z Polską była jednym z miejsc, w którym się zatrzymałam. – W niedzielę, kiedy jest ładna pogoda, jedziemy na kawę do Raciborza – powiedział wtedy wójt, zachwalając romantyczne ogródki kawiarniane na rynku miasta, jakich ponoć na Prajskiej nie znajdziesz.

Odtąd ta myśl nie dawała mi spokoju. Racibórz stał się dla mnie celem do zrealizowania, miejscem do odkrycia, a jednocześnie przetrzymywanym w zapasie pomysłem na niedzielne nicnierobienie.

Do Raciborza wybrałam się w końcu nie w niedzielę, a w czwartek. Dla czytelnika nie ma to znaczenia, najwyżej w tym sensie, że w opisywanych przeze mnie miejscach w weekend będzie się kręcić więcej turystów, a w ogródkach na rynku znajdzie mniej wolnych stolików. Ceną natomiast może okazać się informacja, że nawet w dni robocze miasto stoi dla zwiedzających otworem, a na uwagę zasługuje nawet pojedynczy gość.

Ogłędziny Raciborza rozpoczęłam od najstarszego kościoła w mieście. Idąc od parkingu centralnego (godzina parkowania za złotówkę), nie można go ominąć. Stoi zaraz u wlotu do rynku, ogromny, z wieżą strzelającą do samego nieba, z wypalanej

cegły – tak jak większość kościołów począwszy od Bogumina i dalej na zachód. Historia świątyni, której budowniczy obrali za patronkę Najświętszą Marię Pannę, sięga początku XIII wieku. Na pewno warto wejść do środka, co najmniej ze względu na ołtarz zdobny i okazały. Zaledwie kilkadziesiąt kroków dalej znajduje się kolejny zabytek sakralny sprzed 750 lat. Jest nim kościół św. Jakuba, będący pozostałością po klasztorze dominikanów wybudowanym bezpośrednio na tafli rynku ok. 1258 roku. W słoneczny czwarcowy dzień handlarzki sprzedające truskawki znajdują tu błogi cień.

### PIĘĆ BILETÓW W JEDNEJ KAWIE

Do Raciborza przyjechałam na kawę. Trochę za wcześnie, bo dopiero zaczęły otwierać się parasole kawiarni i restauracji, a kelnerzy zaczęli przyjmować pierwsze zamówienia. Patrząc na wypełniające większą część tafli rynku kawiarniane ogródki, od razu nasunęło mi się porównanie z Krakowem. Karta, którą podała mi kelnerka, spotęgowała to wrażenie. Dlatego przestrzegam, wycieczka na kawę do Raciborza nie jest propozycją dla dusziszów przeliczających skwapliwie każdy wydatek w obcej walucie na korony. Tu nie należy przeliczać, ale po prostu przyjąć do wiadomości, że za filiżankę kawy lub gorącej czekolady płaci się 10 zł, a za kawalek szarlotki drugie tyle. Na tym jednak

kończy się (lub zaczyna?) raciborskie cenowo szaleństwo, bo – jak później zdążyłam się przekonać – 10 zł to również cena zestawu obiadowego typu karczek z grilla, frytki i sałatka, podawanego w przeszklonym eleganckim ogródku z widokiem na portal zabytkowej świątyni, a także cena 5 biletów normalnych lub 10 ulgowych uprawniających do obejrzenia z przewodnikiem miejscowego zamku(!).

Spacer na zamek polecam. Nie ze względów ekonomicznych, choć 2 zł za 45 minut zwiedzania z wykładem z pewnością jest warte świeczki. Spacer na zamek polecam, bo chodzi o miejsce turystycznie atrakcyjne, z ciekawą historią i wielością zgromadzonych ekspozycji. Z rynku do zamku jest niedaleko, 5-10 minut na

piechotę przez most nad Odrą i w lewo koło technikum mechanicznego. Zamek osadzony jest nad rzeką, skąd można zobaczyć fragment dawnych murów obronnych.

### PIASTOWIE W WIĘZIENNEJ CELI

W Biurze Informacji Turystycznej na Zamku Piastowskim w Raciborzu przywitały mnie dwie panie, obydwie chętne służyć mi pomocą. Wykupiłam bilet, gotowa czekać, aż zbierze się grupka turystów. Niepotrzebnie. Ważne, że akurat wybiła godzina rozpoczęcia zwiedzania. – Dzisiaj jest wyjątkowo spokojnie, ale w weekend było urwanie głowy – przekonywała przewodniczka. Obchód rozpoczął się od dziedzińca,

pięknie utrzymanego i odnowionego jak cały zamek. To efekt gruntownej odbudowy przeprowadzonej dwa lata temu przez Powiat Raciborski i Unię Europejską. Odnowione mury skrywają jednak dawną historię. Drewniany gród, który stał w tym miejscu, wzmiankował w swojej kronice już Gall Anonim pod datą 1108 roku, tu rezydował dwór Mieszka IV Laskoniego, dzielnicowego władcy Polski, i wreszcie to z księstwa opolsko-raciborskiego wywodziła się księżna Eufrozyna, matka króla polskiego, Władysława Łokietka. Świadectwem dawnych czasów jest głównie kaplica św. Tomasza Becketa, nazywana perłą górnośląskiego gotyku oraz skarbiec ze zbrojami i narzędziami tortur. Oprócz tego są wystawy bardziej współczesne, związane ze śląską kulturą ludową, historią i teraźniejszością śląskiego leśnictwa i łowiectwa, oraz jedyna w Polsce ogólnie dostępna izba tradycji więziennictwa. W niej moją uwagę przykuły oryginalne drzwi do celi wykonane przed blisko 120 laty dla zakładu karnego w... Cieszynie.

I na koniec jeszcze informacja dla tych, którzy lubią podczas bliskich i dalekich wypraw posmakować miejscowego piwa. Taka możliwość nadarza się bezpośrednio na zamku, gdzie Browar Zamkowy prowadzi produkcję piwa przy zastosowaniu dawnej technologii warzenia piwa w otwartych kadziach.

BEATA SCHÖNWALD



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Odbudowany w 2012 roku Zamek Piastowski w Raciborzu.

# Życie za kierownicą autokaru

*W okresie letnim w domu miejsca nie zagrzeje. W maju i czerwcu wystarczy mu palców jednej dłoni, żeby policzyć dni, które spędził w domu z rodziną. To, że udało nam się spotkać, też niemal graniczy z cudem. Czesław Pawlas, kierowca wycieczkowego autokaru, prowadzi życie na walizkach. – Gdybym nie lubił tej pracy, nie mógłbym jej robić. Kierowcą nie można być tylko dla pieniędzy – przekonuje.*

Siedzimy na tarasie domu w Żukowie. To tutaj odpoczywa po pracy między jedną a drugą podróżą, wpatrując się w otaczającą go zieleni i pasące się tuż obok stadko owiec. – Kiedy jestem przez chwilę w domu, nie siedzę przy komputerze. Oszczędzam oczy. Wolę podłubać w motorze auta, pograć z chłopcami w piłkę albo pogadać z żoną – mówi. Na inne sprawy nie ma czasu. Przecież dopiero co wrócił z wycieczki szkolnej ze Sztramberka, a już następnego dnia o godz. 5.00 wyjeżdża z „Beskidem Śląskim” na trzydniowy wyjazd w słowackie Tatry.

## OD WCZESNEJ WIOSNY DO PÓŻNEJ JESIENI

Czesław Pawlas nie spędził całego życia za kółkiem. Do zawodu kierowcy wrócił po kilkustoletniej przerwie. Nie żałuje. Ta praca pozwala mu zwiedzić kawałek świata, poznać nowe miejsca, nowych ludzi i ich historie. W innym zawodzie nie mógłby tyle podróżować. Jest też druga strona medalu. W innym zawodzie więcej czasu mógłby spędzać w domu, z rodziną.

Najwięcej pracy kierowca ma w maju i czerwcu. To czas wycieczek szkolnych, rozmaitych wyjazdów i ekskursji, które organizują duże zakłady pracy dla swoich emerytów oraz organizacje społeczne dla swoich członków. Są to zwykle wyjazdy do niezbyt odległych miejsc w kraju, w Polsce i na Słowacji. Kiedy przychodzi wakacje, rozpoczynają się pobyty organizowane przez biura podróży. Wtedy pan Czesław wyjeżdża dalej i na dłużej – nad Bałtyk, na Mazury, w Karkonosze, na Węgry, Słowację, do Chorwacji... – W zasadzie tylko w grudniu mam spokój i wtedy sporo czasu spędzam w domu. Mniej pracy jest też w styczniu i w lutym, choć w zimie znowu są kursy narciarskie i pobyty w Alpach – stwierdza kierowca, którego praca przypomina czasem „ostry dyżur”. A tu trzeba wyjechać z ludźmi do teatru, tu na mecz z piłkarzami, a tu z powodu wypadku na kolei zastąpić pociąg autobusem. Nie jest też wyjątkiem, że organizatorzy wycieczek zamawiają konkretnego kierowcę. Nie sposób im odmówić.

Czy w takiej sytuacji ma w ogóle jeszcze chęć wyjeżdżać gdzieś na urlop? Pan Czesław bez zastanowienia przytakuje. Jasne, że tak! Zwykle jednak poza sezonem – w kwietniu lub październiku, choć w tym roku wyjątkowo wybiera się na wczasy z rodziną zaraz na początku wakacji.

## MÓJ AUTOBUS, MÓJ WIZERUNEK

Kuchnia jest wizerunkiem gospodyni, a autobus wizerunkiem kierowcy. W firmie, której pan Czesław pracuje, konkretny autobus jest przypisany konkretnemu kierowcy i ten troszczy się o niego. Nie ma tak, że kierowca wraca z podróży do firmy, zamyka pojazd i o nic więcej się nie troszczy. – Zanim wrócę do domu, muszę autobus przygotować na kolejny dzień. Czyli po każdej jeździe posprzątać, umyć podłogę, poodkurzać, wyczyścić szyby z zewnątrz i od wewnątrz. Zwłaszcza kiedy wyjeżdżam z biurami podróży, w autokarze wszystko musi lśnić czystością – zaznacza mój rozmówca. Ta-



Czesław Pawlas przed swoim autobusem.

kie porządki zajmują mu około trzech godzin. Nie dziwota, że na sprzątanie we własnym samochodzie nie ma już później ochoty.

A propos sprzątanego, interesuje mnie, co wszystko podróżni są zdolni zostawić w autokarze. – Dosłownie wszystko. Okulary przeciwsłoneczne, parasolki, telefony komórkowe, tablety i – co jest nagminne – czapki, szaliki i rękawiczki, najczęściej nie do pary. Te rzeczy woźę później przez jakiś czas w autobusie i czekam, czy ktoś się po nie zgłosi. Kiedy zbiera się ich już zbyt wiele, zostawiam je w firmowym depozycie zgub. Nie każda zguba jest jednak zgubą. Zdarza się, że nastolatek celowo zostawi w autokarze komórkę, żeby rodzice kupili mu nowszy model – śmieje się pan Czesław.

Na dłuższe trasy kierowcy wyjeżdżają w dwójkę. To ze względu na dość rygorystyczne przepisy bezpieczeństwa, które określają, ile godzin może kierowca spędzić za kółkiem. – Nie mam stałego partnera, z którym zwykle wyjeżdżam. I chociaż każdy kierowca jest zawodowcem, to jednak są tacy, których darzę pełnym zaufaniem, oraz tacy, przy których nie potrafię zmrużyć oka – wyjaśnia. Jeśli chodzi o prowadzenie pojazdów, mój rozmówca jest

bezkompromisowy. Wyznaje bowiem zasadę, że każdy kierowca, bez względu na to, czy przewozi 50 pasażerów, czy tylko węgiel, stanowi dla innych użytkowników dróg takie samo zagrożenie. – Dzisiaj na przykład miałem problem wyprzedzić tira, który jechał zygżakiem. Pomyślałem, że pewnie kierowca drzemie. Kiedy wreszcie go wyprzedziłem, zauważyłem, że za kierownicą pisze esemesa. Szczytem wszystkiego był natomiast mężczyzna, którego zauważyłem na rondzie, jak równocześnie palił papierosa, pił kawę, rozmawiał przez telefon i łokciami kręcił kierownicą – mówi z dezaprobatą kierowca autobusu.

## LUDZIE I LUDZISKA

To, że są ludzie i ludziska, dotyczy również uczestników autokarowych wojaży. Czesław Pawlas nie preferuje dziecięcych wycieczkowiczów przed dorosłymi, ani dorosłych przed młodzieżą. – Nie robię takich podziałów. W każdej kategorii wiekowej zdarzają się czasem jednostki, które chcą stwarzać problemy. Zarówno w życiu, jak i w autobusie. Zazwyczaj jednak trafiam na rozsądnych ludzi, z którymi można się dogadać. Problemem czasem jest alkohol, dlatego generalnie lubię ekskursje do za-

kładów pracy, do których nie wpuszczają nawet po wypiciu jednego piwa. W drodze powrotnej wycieczkowicze zwykle nie zdążą już „nadrobić zaległości” – opowiada, zastrzegając, że kierowca nie musi przewozić mocno pijanych osób zagrażających jego bezpieczeństwu i bezpieczeństwu pozostałych podróżnych. Swoich racji łatwo może dowieść, gdyż dysponuje zapisem na kamerze.

Kierowca autobusu musi być osobą komunikatywną, otwartą na ludzi, zdolną wybrnąć z rozmaitych opresji. Aby móc wykonywać swój zawód, musi zdać psychotesty oraz co roku przechodzić szkolenia. – Psychotesty zdaje się po raz pierwszy przed otrzymaniem zezwolenia na działalność, a po raz drugi pół roku przed ukończeniem 50. roku życia lub w dniu 50. urodzin. Taki test trwa bitych osiem godzin. Kiedy ostatnio go zdawałem, wyszedłem bardziej zmęczony niż po ośmiu godzinach fizycznej pracy – przekonuje mój rozmówca.

Praca za kierownicą nie należy do łatwych. Na drodze może cokolwiek się wydarzyć, a ludzie z kolei mają różne wymagania. Raz im jest za chłodno, innym razem za gorąco.

Najlepsze drogi, zdaniem pana Czesława, są w Austrii i Holandii. Lubi też jeździć po Skandynawii. Wiele zależy jednak od konkretnego miejsca i regionu. Inaczej jeździ się bowiem po autostradzie, a inaczej po wąskich górskich drogach. – Ostatnio Polska bardzo się poprawiła i ma wspaniałe autostrady. Dzięki temu, aby zawieźć wczasowiczów nad Bałtyk, nie potrzebuję drugiego kierowcy, bo jestem w stanie zmieścić się w dziesięciogodzinnym limicie czasu jazdy – chwali wciąż niedoceniane polskie drogi Czesław Pawlas.

## CIĘŻKA HAROWA CZY MIŁY URLOP?

Jedziemy na wycieczkę, docieramy do celu i wysiadamy z autokaru. Właśnie rozpoczyna się nasz wymarzony urlop. Co robi kierowca, podczas gdy my zdobywamy szczyty górskie, opalamy się na plaży lub jeździmy na nartach?

Są tacy, którzy większość czasu spędzają w autokarze, oglądając filmy na ekranie. Czesław Pawlas tymczasem korzysta z tego, co daje mu świat. – Często zabieram rower i z siodełka zwiedzam okolice. Spaceruję, a nawet wspinam się po skałach. Zimą zabieram narty. Staram się jak najwięcej zobaczyć, czerpać z niepowtarzalnej atmosfery gór, ale wystrzegam się podejmowania zbędnego ryzyka, żeby nie komplikować życia innym – przekonuje. Jak podkreśla, nie istnieje przepis regulujący, co kierowca powinien robić w swoim wolnym czasie, a czego nie. Za kierownicą musi być jednak w pełni sił. Kilkogodzinna jazda po całodziennej wyczerpującej wspinaczce górskiej mogłaby zakończyć się tragicznie. Kierowca nie może zasnąć w czasie jazdy. Kiedy czuje, że nadchodzi go zmęczenie i wkrótce zmorzy go sen, powinien natychmiast się zatrzymać, nawet jeśli wycieczkowicze nie mają akurat na to ochoty. W stawce jest przecież ich zdrowie i życie.

BEATA SCHÖNWALD

## Ile godzin pracuje kierowca?

Czas, jaki kierowca autokaru może spędzić za kierownicą, określa ustawa Wspólnoty Europejskiej z 2006 roku. Kierowca w ciągu dwutygodniowego czasu pracy może zaliczyć najwyżej 90 godzin, z tego w ciągu pierwszego tygodnia maksymalnie 56 godzin. Dzienny czas pracy kierowcy wynosi 15 godzin, co nie należy jednak mylić z czasem, który kierowca może spędzić za kółkiem.

Limit dzienny jazdy wynosi bowiem tylko 9 godzin, a dwa razy w tygodniu wyjątkowo 10. Po przejechaniu 4,5 godzin kierowca musi zrobić 45-minutową przerwę. To czas dla kierowcy, który podczas jazdy nie może jeść, pić, palić ani rozmawiać. W czasie przerwy nie powinien więc sprzedawać kawy i napojów, ale po prostu nabrać sił i odpocząć. Następnie może jechać przez kolej-

ne 4,5 godziny, po czym następuje druga 45-minutowa przerwa. Po jej upływie może zasiąść za kierownicę już tylko na godzinę. 4,5-godzinowy czas jazdy kierowca może podzielić na dwa krótsze okresy z dwiema krótszymi przerwami – 15- i 30-minutową, przy czym pierwsza 15-minutowa może nastąpić najwcześniej po godzinie trwania jazdy.

Po przejechaniu 9 lub wyjątko-

wo 10 godzin w ciągu dnia kierowca musi na 11 godzin odpocząć. W ciągu tygodnia dopuszczane są dwa wyjątki, kiedy kierowca może skrócić przerwę do 9 godzin. W tym roku przepisy zostały jeszcze bardziej zaostrzone, w efekcie czego w godzinach nocnych (22.00-6.00) kierowca już po trzech godzinach jazdy powinien odpocząć.

Dotrzymanie przerw nie zależy

od dobrej woli kierowcy, ale stanowi obowiązek, za którego nieprzestrzeganie grożą wysokie kary pieniężne. W powtarzających się przypadkach niezastosowania się do tych zasad kierowcy grozi zawieszenie działalności na okres dwu lat.

Jeżeli zatem organizator wycieczki przewiduje dłuższe przejazdy, powinien zabrać na trasę dwóch kierowców. (sch)

# Po czeskocieszyńskim Koniakowie i okolicach

Z architektem Karolem Cieślarem spotykamy się w jego domu w Czeskim Cieszynie-Koniakowie. Poprosiliśmy go, by oprowadził nas po „swoich” miejscach Śląska Cieszyńskiego, przede wszystkim w najbliższej okolicy. Z okien położonego na wysokości około 400 metrów n.p.m. domu przy ulicy Środkowej rozciąga się wspaniały widok na Beskidy. Gospodarz zaprasza nas do swojej pracowni. Pokazuje nam parę ciekawych, a zarazem ważnych dla niego miejsc w okolicy. Nie są to jednak jego rodzinne strony – zanim wyruszamy na „objazd” Koniakowa, Grodziszczu i Czeskiego Cieszyna, opowiada nam więc o wiosce swojego dzieciństwa.



Dom w Koniakowie przy ulicy Środkowej Karol Cieślar wybudował w 2000 roku.

## W RODZINNYCH STRONACH

Karol Cieślar urodził się w Nydku. Jego ojciec pochodzi z Wisły-Czarnego. Na pewno także dlatego Karol Cieślar podkreśla, że nie lubi określenia Zaolzie, Śląsk Cieszyński zawsze traktował bowiem jako całość. Dokładnie na polsko-czeskiej granicy stoi obelisk, postawiony przez klan Cieślarów na Górze Cieślar. To pierwsze miejsce, o którym chciałby nam opowiedzieć i zachęcić wszystkich do odwiedzenia go. Granica państwowa przebiega przez szczyt wzniesienia o wysokości 920 metrów, położonego pomiędzy Wielkim Soszowem a Małym Stożkiem. Od kilku lat w ostatni weekend maja odbywają się tu sławne zjazdy Cieślarów.

– Przed czterema laty wpadłem na pomysł zainicjowania takiej tradycji. Od tego czasu co roku spotyka się tam cały nasz ród, rozsiany po całym świecie. Cieślarów jest około siedmiu tysięcy, choć właściwie ciężko to dokładnie zliczyć, a w Polsce – około 3,5 tysiąca – mówi Karol Cieślar. – Nie chodzi tylko o spotkanie Cieślarów. Chcemy podkreślić rolę rodziny i szacunek do przodków – mówi. Zachęca do wybrania się na jego rodzinną górę, z której rozciąga się piękny krajobraz.

Opowiadając o rodzinnym Nydku, Cieślar wspomina jeszcze o jednym miejscu. To Zokamię, jeden z leśnych kościołów, w których w latach 1654-1709, do czasu rozpoczęcia budowy kościoła na Wyższej Bramie w Cieszynie, schodzili się ewangelicy. Leśne kościoły to miejsca odludnie położone w beskidzkich lasach, gdzie w okresie kontrreformacji ewangelicy potajemnie odprawiali nabożeństwa. W 1992 roku, z oka-

zji 400-lecia urodzin Jerzego Trzanoskiego, umieszczono tu tablicę pamiątkową, którą zaprojektował właśnie Cieślar.

Jego związek z tym miejscem jest jednak głębszy – wspólnie ze swoim bratem Adamem odkryli bowiem to magiczne miejsce. Na dużej, wysokiej skale, która, jak się potem okazało, służyła jako mównica, pod warstwą gliny i mchu odnaleźli wyryty krzyż. – To było dla mnie duże przeżycie. Trafiliśmy na namacalny ślad, że właśnie tutaj był leśny kościół. W okolicy mówiło się, że gdzieś w tym miejscu chodziło się na nabożeństwa, ale nikt nie wiedział, gdzie dokładnie to było i że została po tym jakaś pamiątka – opowiada teraz.

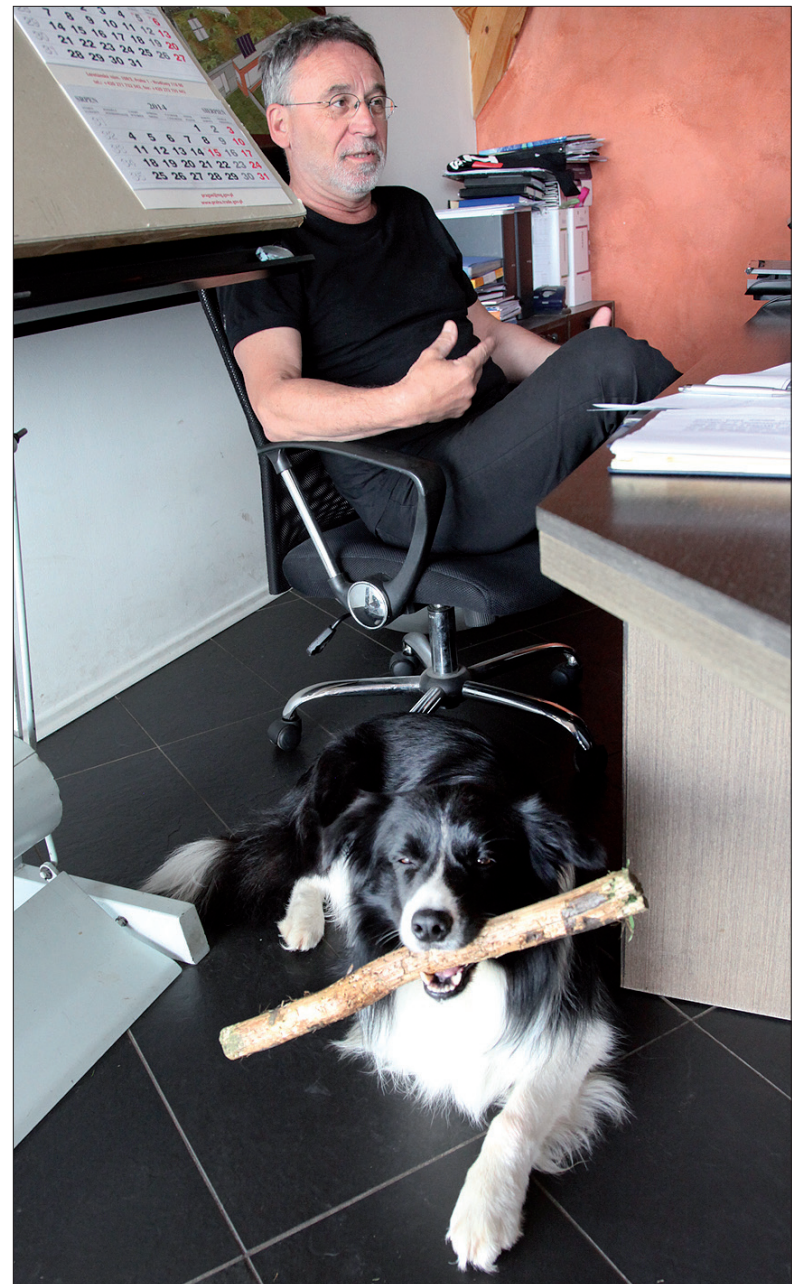
– Warto to zobaczyć, zajrzeć do tego miejsca w drodze na Czantorię – przekonuje. Pamiątkowa tablica na Zakamieniu leży przy niedawno wytyczonym szlaku rycerskim. – To dla mnie kolejne miejsce, które upamiętnia coś ważnego – mówi. – Zawsze fascynowało mnie odkrywanie fenomenu jakiegoś miejsca – dodaje.

## ULICA ŚRODKOWA – KONIAKOWSKI FENOMEN

W czeskocieszyńskim Koniakowie Karol Cieślar mieszka od 10 lat. Z Nydku wyjechał na studia najpierw na politechnikę w Pradze, potem na Politechnikę Śląską w Gliwicach. Po studiach zamieszkał w Grodziszczu.



Tuż pod domem – 300-letni kamieniołom. Stąd brano kamienie na budowę kościoła ewangelickiego na Wyższej Bramie. Upamiętnia to krzyż autorstwa Martina Kuchařa.



Architekt ze swoim psem w domowej pracowni.

Działkę pod budowę domu na koniakowskim wzgórzu kupił w 2000 roku. – Nie wiedziałem wtedy, że są tu miejsca z taką ciekawą historią – mówi. Na samej ulicy Środkowej jest kilka „fenomenów”. Pierwszy ma Cieślar tuż pod domem. Dziury i wyrobiska, które widzieliśmy po drodze, to liczący przeszło 300 lat kamieniołom, z którego brano kamień na budowę cieszyńskiego kościoła ewangelickiego na Wyższej Bramie. – Wcześniej nie miałem o tym pojęcia, dowiedziałem się przez przypadek, od sąsiadki – opowiada Cieślar i dodaje, że na własną rękę zaczął szukać informacji na ten temat. – Okazało się, że właśnie tutaj, w Koniakowie, mieszkał kurator zboru

z Wyższej Bramy. Ponieważ ewangelicy nie mogli brać kamieni z oficjalnych kamieniołomów, przywozili je właśnie z takich „pokątnych” miejsc. Cały ten lasek przy drodze pod domem to był kamieniołom – wyjaśnia.

Schodzimy do ogrodu, obejrzeć dawny kamieniołom w niewielkim lasku. Na skale wyrzeźbiony jest krzyż z datami 1709-2009. Kiedy w 2009 roku obchodzono 300-lecie kościoła na Wyższej Bramie, znajomy rzeźbiarz Cieślara, Martin Kuchař, wyrzeźbił na kamieniu ten krzyż, a biskupi poświęcili go. Jak dodaje nasz rozmówca, sam od pół roku jest członkiem zboru na Wyższej Bramie, w tej świątyni brał też ślub dwa tygodnie temu.

## KAPLICZKA Z HISTORIĄ

Kawałek za domem Cieślarów ulica Środkowa się kończy, ale my jedziemy w drugą stronę, by obejrzeć jeszcze jedno ciekawe miejsce w pobliżu. – Kiedy budowałem tu dom, w okolicy było pusto, wszystkie te nowe domy powstały w ostatnich latach – mówi. Jak podkreśla, Środkowa to taki „dobry adres” – ładne domy, dobra architektura. Wiele z nich ma wspaniały widok na okolicę i beskidzkie szczyty. Jak wyjaśnia nasz przewodnik, to najwyższe położone wzniesienie na Śląsku Cieszyńskim, sięga 420 m.n.p.m.

Zatrzymujemy się przed niewielką kaplicą z cmentarzem. Cieszyńscy zapewne znają jej historię. 17 maja 1906 roku doszło tutaj do tragedii. W czasie pogrzebu, który odprawiał ksiądz Jan Pindór, przez otwarte okno wieży spadł piorun i zabił kilkanaście osób. Karol Cieślar pokazuje nam tablicę, umieszczoną na ścianie kaplicy. Tablica upamiętnia śmierć 13 osób – mieszkańców Koniakowa

# spacerujemy z Karolem Cieślarem

i Mistrzowic, którzy przyszedli na pogrzeb miejscowego rolnika, Michała Farnego. Po drodze stronie drzwi jest jeszcze jedna tablica – „tablica pamiątkowa poświęcona przez Ewangelików z gminy Koniakowa swym w wojnie światowej 1914-1918 poległym współbraciom”. Każdego roku w niewielkiej kapliczce z urokliwym widokiem na góry odprawiane są nabożeństwa przypominające tragiczny pogrzeb w 1906 roku.

## MILIONER I RZEŹBIARZ

Kolejne miejsce, które jedziemy zobaczyć, znajduje się w pobliżu, ale już nie w Koniakowie. W sąsiednim Grodziszczu odwiedzamy tzw. Górny Dwór. To zameczek z zabudowaniami gospodarczymi na Górnym Dworze, czyli dawny klasztor, który kupił kilkanaście lat temu milioner Rudolf Ovčari. W latach 90. Cieślár był burmistrzem Cierlicka. Właśnie wtedy przyszedł do niego nowy właściciel Górnego Dworu, miał ze sobą już gotową makietę tego terenu. Całe zbrocze w tym miejscu chciał zbudować willami, ale ostatecznie nie zgodził się na to organ ochrony środowiska.



Park rzeźby współczesnej w Grodziszczu ze wspaniałą panoramą i ulubione dzieło Karola Cieślara – „Dwa kokony” autorstwa rzeźbiarza ze Słowacji.

czterech miejscowości. Zaprojektował go w latach 90. Karol Cieślár, wykonał Martin Kuchař. Na rozdrożu stoi również szafas turystyczny,

czterech dróg bawią się mieszkańcy sąsiednich gmin. To nasz ostatni przystanek w Koniakowie. Teraz jedziemy do Czeskiego Cieszyna.

by każdego roku, w czasie trwania międzynarodowego dnia teatru dodawać na tablicę kolejne nazwiska zasłużonych dla teatru ludzi.

## PROJEKT OD SERCA

Wśród wielu projektów, których autorem jest Karol Cieślár, niektóre mają dla niego szczególne znaczenie. Jak mówi, chyba jednym z najważniejszych jest kościół ewangelicki w Piosku, którego budowa trwała wyjątkowo długo, a zakończyła się w 2010 roku. To za daleko, by wybrać się tam w czasie tego spaceru. Odwiedzamy jednak inne miejsce, gdzie architekt również zostawił wiele serca.

Zatrzymujemy się koło Teatru Cieszyńskiego. O sposobie zagospodarowania placu przed teatrem mówiono już dawno. Początkowo miała tu powstać fontanna ze strumieniami wody wypływającymi z posadzki, ale miasto uznało projekt za kosztowny i trudny w utrzymaniu. Siedem lat trwało, zanim udało się zrealizować pomysł Karola Cieślara i umieścić tu tablicę pamiątkową. Odstłonięto ją trzy miesiące temu. Na płytach znalazły się nazwiska osób zasłużonych dla Teatru Cieszyńskiego oraz przedstawione w trzech językach – polskim, czeskim i angielskim – najważniejsze wydarzenia z dziejów Sceny Czeskiej, Sceny Polskiej i Sceny Bajka. Tym samym zrodziła się tradycja,



Koniakowska kapliczka z tragiczną historią. W 1906 roku w czasie pogrzebu od uderzenia pioruna zginęło tu 13 parafian.

– To kolejne miejsce, w którym udało mi się zapoczątkować tradycję – mówi Karol Cieślár, kiedy docho-

dzimy na teatralny plac. Oglądamy płyty, na które już podobno wielu skarżyło się, że „nowe, a już rdzewieją”. – To specjalna stal kortenowska „atmofix” – śmieje się Cieślár – Rdzewieje od razu, przybiera taki specyficzny kolor, a potem już rdza nie będzie się pojawiać i nie będą odpadać łuski, jak przy zwykłym rdzewieniu – wyjaśnia. Jak mówi, materiał jeszcze „pracuje”, ale wkrótce przybierze już ostateczny kolor. Dzięki temu wyższe o trzy milimetry napisy ze stali nierdzewnej będą ładnie i wyraźnie lśnić. Bardzo cieszy się, że wreszcie udało się zrealizować ten projekt, mimo różnych przeciwności losu.

– Nigdzie indziej w Czechach, ani w Polsce czy Słowacji, nie ma teatru, który posiadałby aż trzy sceny, sztuki grane w dwóch językach i taką tradycję. To fenomen – mówi. – Lubię odnajdywać takie miejsca i je upamiętniać – dodaje. O tym zresztą przekonaliśmy się w czasie naszego spaceru. Tutaj, pod czeskokoczińskim teatrem, kończymy naszą frajującą wędrówkę.

Tekst: ELŻBIETA PRZYCZKO  
Zdjęcia: MAREK SANTARIUS



Tu spotykają się granice czterech gmin. Na rozstaju dróg stoi kamień zaprojektowany przez Karola Cieślara, wykonany przez Martina Kuchařa.

Dzięki temu teraz w tym miejscu oglądamy park rzeźby współczesnej. – To trochę moja zasługa. Poznałem ze sobą dwóch ludzi – Rudolfa Ovčaręgo i rzeźbiarza Martina Kuchařa, który od ponad dziesięciu lat organizuje międzynarodowe biennale rzeźby współczesnej w Ostrawie – opowiada Cieślár. Ovčari zgodził się wynająć teren na 99 lat za symboliczną koronę.

Miejsce jest niesamowite. Na wzgórze ze wspaniałym widokiem na całą okolicę i góry znajduje się około 30 rzeźb twórców z całego świata – nie tylko z Czech, Polski, Słowacji, Niemiec i Węgier, ale też na przykład z Meksyku, Egiptu czy Nowej Zelandii. Spacerujemy między rzeźbami, podziwiając nie tylko sztukę, ale także krajobraz. W tym miejscu mnisi uprawiali kiedyś winorośl, a wino zasilalo klasztorne piwniczki...

## TU SPOTYKAJĄ SIĘ GRANICE

Karol Cieślár pokazuje nam teraz jeszcze jedną ciekawostkę: cztery gminy w jednym miejscu. W dolinie, niedaleko od miejsca, w którym stoimy na Górnym Dworze, zbiegają się cztery drogi, każda z innej miejscowości. To punkt styyczny czterech gmin: Żukowa Górnego, Koniakowa, Grodziszczu i Trzanowic. Trafiamy na rozdroże. Stoi tam kamień, na którym wyryto nazwy wszystkich



W ten projekt Karol Cieślár włożył wiele serca. W marcu tego roku przed Teatrem Cieszyńskim położono pamiątkowe tablice.

**Máte svou rodinu, přátele nebo obchodní partnery v Polsku?**  
**Chcete se s nimi slyšet každý den?**



**RIGHT mobile**

 **Polsko**  
Cena volání  
**2,79** Kč/min.

**Volejte jim tak často, jak jen chcete.**  
 Celý svět je s námi blízko.  
 S cenami volání od nás se nemusíte omezovat.

Zajímají vás bližší informace k našim produktům a službám?

Kontaktujte nás  
 telefonicky: **840 66 66 66**  
 e-mailem: mobil@rightpower.cz [www.rightmobile.cz](http://www.rightmobile.cz)

Poskytovatel služeb RIGHT mobile je spol. RIGHT POWER SERVICES, s. r. o., Českobratrská 3321/46, 702 00 Ostrava, IČ: 02765535

**CATERING**  
**ŽAREŁKO**

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

[www.cateringcieszyn.pl](http://www.cateringcieszyn.pl) **660 357 077**

**POKRYCIA DACHOWE Z BLACHY**  
**RYNNY • OKNA FAKRO • WYŁAZY**  
**FOLIE DACHOWE • AKCESORIA**



**mak**  
 www.omak.cz  
 spolehlivý střešní systém

**OMAK ROOF s.r.o.** • ul. Strojnická 373 • Český Těšín • obchod@omak.cz • tel. 775 571 733

**OGRODZENIA ZS**  
**BIKORA** **PRODUCENT OGRODZEŃ**  
**Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !**

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyciu [www.ogrodzeniazs.pl](http://www.ogrodzeniazs.pl)  
 obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz **mob. 732 683 665**  
**TRINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353**

**Płacicie dużo za lekarstwa?**

Tylko u nas **50 % rabatu** na **dopłatę za lekarstwo** na receptę.

Adres: Jablunkowska 2041, Czeski Cieszyń  
 Telefon: +420 558 711 902  
 E-mail: info@lekarna-tesin.cz  
 E-shop: [www.best-lekarna.cz](http://www.best-lekarna.cz)

**APTEKA SILESIA**

\* Płatki pro výdej léků na recept, hrazených z veřejného zdravotního pojištění.

**Wilgoć w domu, mokre piwnice?**  
 Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?  
 Straszą wysokie koszty ogrzewania?

**Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!**

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!  
 Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

[www.ajesucho.cz](http://www.ajesucho.cz)  
 e-mail: [ajesucho@seznam.cz](mailto:ajesucho@seznam.cz)  
 tel.: 608 772 213



**ACword**  
 Twój sąsiad ELEKTRYK

- Artykuły elektrotechniczne
- Lampy

Trzinec - Oldrzychowice  
 Po - Pią 8 - 17  
 So 8 - 12

**SECTRON s.r.o.**, czeska firma działająca w branży komunikacji bezprzewodowej dla przemysłu, **zatrudni pracownika na pozycji JUNIOR INTERNATIONAL SALES REPRESENTATIVE**

**Wymagamy** wykształcenie średnie lub wyższe, reprezentacyjne zachowanie, ochotę do uczenia się nowych produktów, praca na PC i orientacja na internecie, prawo jazdy B, język angielski na poziomie B2 lub wyższym, język polski mile widziany.

**Proponujemy** 22.000 Kč, ubezpieczenie, notebook, telefon komórkowy i inne benefity.  
**Szczegóły na [www.sectron.cz](http://www.sectron.cz)**

**Znajdź nas na Facebooku**  
 i odwiedź naszą stronę  
[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

**Głos Ludu**  
 Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Jedinečná příležitost**

Kancelář Allianz pojišťovny, a. s., v Třinci vypisuje **výběrové řízení** na pozici **manažer / reprezentant**.

**Nabízíme:**

- zájem o obchodní místo v Třinci
- finanční podporu v 1. roce až 50.000 Kč
- firmou hrazené vzdělávání
- možnost profesního růstu

**Hledáme:**

- komunikativní a zodpovědné lidi
- vysoké pracovní nasazení
- min. SŠ vzdělání s maturitou

Nabídky se stručným životopisem zašlete na [info@allkancl.cz](mailto:info@allkancl.cz) nebo osobně na adrese Hotel STEEL, nám. Svobody 527, Třinec

**Svámi od A do Z**  
**Allianz**

**DJ Roman Kriš**  
 Kompleksowy serwis na twoje wesele, bal, urodzinową lub firmową imprezę.

- Ponad 15 lat doświadczenia.
- W latach 2005 – 2008 współpraca z Radiem Helax.
- Profesjonalne prowadzenie całej imprezy.
- Muzyka lat 70., 80., 90., hity tysiąclecia i aktualne przeboje.
- Liczne występy na imprezach z ponad tysiącosobową publicznością w Republice Czeskiej, Polsce i na Słowacji.
- Możliwość akompaniamentu do muzyki przez saksofonistę.

**Zalety DJ w przeciwieństwie do orkiestry ...** dj nie musi robić przerw, ma niemal nieograniczony repertuar, który natychmiast potrafi dostosować do potrzeb i humoru gości, zabawę można w pełni pozostawić w jego gestii, tło muzyczne do obiadu, bankietu czy ceremonii...

**tel: +420 773 085 500**  
**e-mail: [roman.kris@email.cz](mailto:roman.kris@email.cz)**



# Leksykon Polaków (15)

## TATRZAŃSCY KURIERZY NA SŁOWACJI (1939-1945)

Podczas II wojny światowej Słowacja była państwem tranzytowym dla kurierów tatrzańskich. W latach 1939-1944 przekraczali oni z narażeniem życia granicę ze Słowacją i docierali na Węgry do Budapesztu, gdzie prawie do końca wojny działała polska ambasada. Utrzymywali w ten sposób łączność między Polskim Państwem Podziemnym a Rządem RP na Uchodźstwie w Londynie. Przenosili korespondencje, meldunki dla władz polskich i instrukcje od nich dla organizacji konspiracyjnych w okupowanej Polsce. Służyli także jako przewodnicy dla uciekinierów zagrożonych w Polsce aresztowaniem oraz dla wojskowych i cywili, którzy usiłowali się przedostać przez Węgry do powstającej Armii Polskiej na Zachodzie. W odwrotnym kierunku (tj. do Polski) przeprowadzali emisariuszy, instruktorów wojskowych i szereg ważnych osobistości, m.in. w X 1941 r. marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Tylko w latach 1939-1941 kurierzy przeprowadzili przez granicę kilkanaście tysięcy osób.

Szlaki kurierskie znajdowały się na całej południowej granicy, od Żywiec-żywny aż po Bieszczady. Południowa granica została podzielona na cztery odcinki przerzutów kurierskich, obejmujących regiony Nowego Targu, Nowego Sącza, Jasła i Sanoka. Na każdym z tych odcinków kurierzy mieli wyznaczone trasy, które przebiegały w miejscach w miarę najbezpieczniejszych. Najtrudniejsze do pokonania, ze względu na ciężkie warunki klimatyczne i terenowe, były te trasy, które prowadziły przez Tatry (np. przez Przelęcz pod Kondracką Kopą lub przez Tomanową Przelęcz). Przez terytorium Słowacji kurierzy podróżowali koleją lub autami, a niekiedy także piechotą. Granicę słowacko-węgierską przekraczali w okolicy Koszyc lub Rożniawy (miasta te od jesieni 1938 r. znajdowały się na terenach anektowanych przez Węgry). Dalszą drogę do Budapesztu, już na obszarze Węgier, pokonywali zazwyczaj koleją. Niektórzy kurierzy przebywali czasem całą trasę Warszawa – Budapeszt lub w kierunku przeciwnym, zwykle jednak przebywali tylko część tej trasy, np. z Podhala do Budapesztu lub tylko z Podhala na Słowację. Czynnej pomocy kurierom i przeprowadzanym przez nich Polakom udzielało wielu Słowaków, zarówno na terenie zależnego od III Rzeszy państwa słowackiego, jak i na obszarach południowej Słowacji anektowanych przez Węgry. Na ziemiach słowackich istniały punkty kontaktowe, służące do odbioru i przetranszowania materiałów konspiracyjnych. Pomoc Słowaków wyrażała się także poprzez odstępnie swych domów jako miejsc odprężających na trasach kurierów. Słowacy służyli swą pomocą jako kierowcy, przeprowadzali przez słowacko-węgierską „zieloną granicę”, pomagali w konspirowaniu się i ostrzegali o ruchach słowackiej żandarmerii.

Liczba Słowaków, którzy pomagali tatrzańskim kurierom, jest nieznaną. Bez ich pomocy działalność ta byłaby niemożliwa. Warto dodać, iż w Koszycach (anektowanych przez Węgry) znajdowała się oficjalna placówka Polskiego Czerwonego Krzyża, która pełniła funkcję nieoficjalnego punktu etapowego dla uciekinierów z okupowanej Polski. Oprócz pokonywania niebezpiecznych tras kurierzy byli także narażeni na schwytanie przez gestapo lub patrole niemieckiego Grenzschutzu. Z kolei po południowej stronie granicy mogli oni wpaść w ręce patroli żandarmerii słowackiej (która schwytanych kurierów i innych Polaków nieraz wydawała Niemcom) lub słowackich zwolenników prohitlerowskiego reżimu, na Węgrzech zaś groziła żandarmeria węgierska (najmniej groźną, niemniej jednak często osadzającą schwytanych w więzieniu). Schwytanych Polaków Niemcy zwykle rozstrzelali bądź też osadzili w więzieniach gestapo lub w obozach koncentracyjnych. Mimo to ruch kurierski z Podhala na Węgry był utrzymany przez prawie cały okres wojny, jednak jego największe nasilenie miało miejsce w początkowym okresie. Do-

tychczas udało się ustalić nazwiska niemal 40 kurierów tatrzańskich, w tym 5 kobiet, jednak w rzeczywistości było ich znacznie więcej. 20 z nich zostało schwytanych, w tym kilkoro na terenie Słowacji (słowaccy żandarmi przekazali ich Niemcom, którzy ich rozstrzelali). Znane są także nazwiska dwóch kurierów, którzy byli Słowakami. Wśród tatrzańskich kurierów znaleźli się zarówno górale, jak i osoby z innych terenów, pochodzący głównie z Zakopanego, a także z miejscowości podhalańskich i dalszych. W służbie kurierskiej brali udział przewodnicy tatrzańscy, taternicy i narciarze, w tym olimpijczycy i zwycięzcy zawodów narciarskich.

Michał Lubicz Miszewski

\*\*\*

## »TYGODNIK ILUSTROWANY« (1907-1909)

Podtytuł: „Dodatek do «Dziennika Cieszyńskiego»”. Wychodził: pierwszy numer z 29 XII 1907 – R. 2, nr 22, 1909 (ostatni stwierdzony numer). Artykuły historyczne, społeczno-narodowo-wychowawcze, utwory literackie, ciekawostki ze świata i Polski, dużo ilustracji. Działy: Humor i satyra, Ilustrowany przegląd tygodniowy, To i owo, Pogadanka naukowa, Pogadanka higieniczna, Myśli i zdania, Z bieżącej chwili, Z teki tetryka, Dział kobiecy, Z żalobnej karty, Złote listki. Wychodził jako tygodniowy dodatek do „Dziennika Cieszyńskiego”. Format: 30 x 22, od połowy R. 1, 1908 pagina ciągła, układ 1, 2 i 3 szpaltowy. Bez podania ceny. Ukazało się: w r. 1907 r. – 1 numer; w 1908 r. – 35 numerów; w 1909 r. – 22 numery. Miejsce wydania: Cieszyn. Wydawca: nakładem „Dziennika Cieszyńskiego”. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Zabawski w Cieszynie. Druk: Drukiem Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O. S.), od połowy R. 1, 1908 Drukiem Drukarni „Pracy” Sp. z o.p. w Poznaniu.

Stanisław Zahradnik

\*\*\*

## UDZIAŁ POLAKÓW W SŁOWACKIM POWSTANIU NARODOWYM (1944)

Słowackie Powstanie Narodowe (29 VIII-28 X 1944) było zbrojnym wystąpieniem narodu słowackiego przeciwko faszystowemu. Jego celem miało być przejście Słowacji, zależnej od 1938 r. od III Rzeszy, na stronę koalicji antyhitlerowskiej. Udział w nim wzięli także Polacy, którzy w różny sposób trafili na Słowację. Znaleźli się wśród nich uciekinierzy z niemieckich obozów koncentracyjnych lub jenieckich oraz z prac przymusowych w Niemczech. Uczestnikami powstania byli również tatrzańscy ratownicy, a także ci Polacy, którzy w trakcie jego wybuchu pełnili służbę kurierską między okupowaną przez Niemców Polską a Budapesztem. Nie stanowili wyjątku także dezertery – Polacy z terenów bezpośrednio włączonych do III Rzeszy, którzy jako obywatele niemieccy zostali powołani do służby w Wehrmachcie. Podczas ucieczki zatrzymywali się oni na terenie w miarę bezpiecznej Słowacji, której obszar nie obejmowała władza gestapo i przez długi czas (z wyjątkiem terenów na zachód od Wągu) nie stacjonowało tu niemieckie wojsko. Wśród Polaków walczących w SNP znaleźli się ludzie o przeróżnych życiorysach. Do słowackiego ruchu oporu włączali się z różnych powodów – niektórzy schronili się na Słowacji, inni znaleźli się w tym kraju przypadkowo, jeszcze inni jako przekonani antyfaszyści czy nawet komuniści walczyli w szeregach Armii Czerwonej. Łączyła ich świadomość, iż walka zbrojna przeciwko hitleryzmowi jest wspólną sprawą, bez względu na zarówno na narodowość, jak i na kraj, w którym walczą.

Szacunki dotyczące liczby Polaków uczestniczących w powstaniu są dość rozbieżne. Według danych Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy brało w nim udział ok. 100 Polaków. Podobne szacunki przytacza słowacki historyk Jozef Hrozincik, który podaje liczbę 70-100 polskich powstańców. Z kolei zdaniem polskich historyków mogło być ich znacznie więcej – Stanisław Okęcki

pisał o 230, a Mieczysław Juchniewicz nawet o 300 Polakach walczących w SNP. Dokładne szacunki są jednak niemożliwe, ponieważ Polacy biorący udział w powstaniu przybywali na Słowację pojedynczo bądź w niewielkich grupkach, a ponadto nie utworzyli własnej reprezentacji ani odrębnej jednostki wojskowej. Większość polskich powstańców pozostała bezimienna, jednak jednemu z uczestników powstania, Stanisławowi Majewskiemu (który podczas powstania miał 18 lat), udało się zestawić listę obywateli polskich walczących w powstaniu, na której figurują 53 nazwiska. Opublikował ją w swych wspomnieniach z powstania, zawartych w książce pt. „Pokłonić się skałom” (Warszawa 1980). Wielu obywateli polskich biorących udział w SNP nie powróciło po wojnie w swoje rodzinne strony, ponieważ zginęli na ziemi słowackiej. Pochowani są m.in. w okolicy spalonej osady Narcia przy Starej Turze.

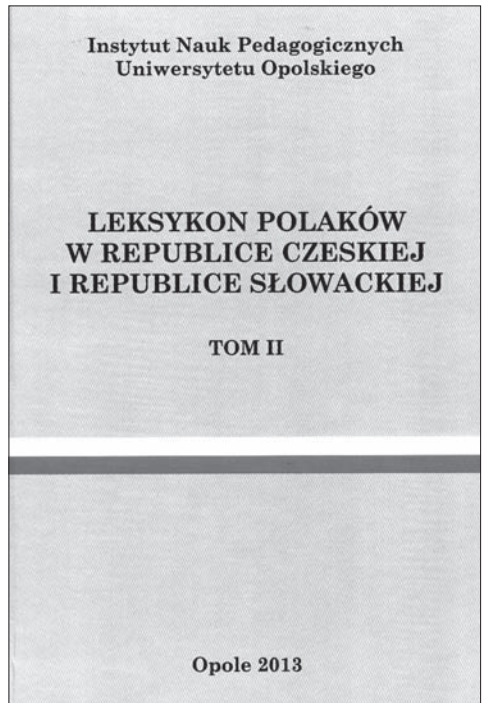
Michał Lubicz Miszewski

\*\*\*

## ALOJZY WIERZGOŃ (1915-2003)

Pedagog, organizator szkolnictwa, malarz. Urodzony w 1915 r. we wsi Raj na Śląsku Cieszyńskim w rodzinie górniczej. Po ukończeniu Szkoły Wydziałowej we Frysztacie kontynuował naukę w Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie, które ukończył w 1934 roku, podejmując pracę jako nauczyciel różnych szkół w Chorzowie. W 1938 r. zatrudnił się w Szkole Wydziałowej w Rychwałdzie Śląskim, gdzie pozostał do VIII 1939 roku. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. – wzięty do niewoli przebywał w obozie jenieckim. Po ucieczce z obozu powrócił na Śląsk, gdzie uczestniczył w tajnym nauczaniu. W 1942 aresztowany, więziony, a następnie zostaje wywieziony w głąb Niemiec na ciężkie roboty. Pod koniec stycznia 1945 roku Alojzy W. został wyzwolony w miejscowości Mulhagen. Wrócił do Katowic i udał się do Kuratorium Oświaty i Wychowania. Pracę powojenną rozpoczął od zabezpieczania pomocy naukowych i sprzętu szkolnego – jeździł aż na Dolny Śląsk, gromadził i zabezpieczał te resztki, które pozostały po okrutnych dniach wojny. Następnie przez dwa lata kontynuował naukę w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych i Rysunków w Bielsku. Po ukończeniu Instytutu podjął pracę nauczycielską w Głogówku. W Liceum Pedagogicznym w Głogówku uczył robót ręcznych, rysunku, prowadził teatr kukielkowy, organizował wystawy malarskie prac własnych i uczniów.

W 1952 roku Alojzy W. został mianowany kierownikiem sekcji rysunku i prac ręcznych Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w Opolu. W tym charakterze pracował nie tylko nad doskonaleniem nauczycieli Opolszczyzny, ale organizował kursy centralne dla całego kraju. Wynikiem tych starań było zorganizowanie w ciągu dwóch lat Wojewódzkiej Pracowni Dydaktyczno-Naukowej Rysunku i Pracy Ręcznej w Opolu, 11 powiatowych pracowni technicznych i wyposażenie 92 szkół w komplety narzędzi do prac ręcznych. Równocześnie W. uczestniczył jako wykładowca lub kierownik w kursach centralnych organizowanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania lub CODKO. Sam się doskonalił – zdobywając na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego tytuł magistra w 1963. W czasie pracy z nauczycielami, i od 1957 roku ze słuchaczami Studium Nauczycielskiego w Opolu kładł nacisk na pracę indywidualną z podopiecznymi, nie przerywając własnej twórczości malarskiej. Wynikiem tego wzmoczonego i wielokierunkowego wysiłku są 92 publikacje zamieszczone na łamach szeregu czasopism o zasięgu regionalnym i ogólnokrajowym. I tak np. w czasopiśmie: „Rysunek i Praca Ręczna” W. zamieszczał systematycznie swoje publikacje od 1954 do 1960 (29 artykułów). W czasopiśmie „Wychowanie Techniczne w Szkole” ukazały się jego rozprawy na przestrzeni lat 1961-1972. W „Życiu Szkoły” zamieścił 9 artykułów (1961-1972). Następnie w czasopiśmie „Plastyka w Szkole”



ukazało się osiem artykułów. Ponadto publikacje Alojzego W. ukazały się w: „Kwartalniku Nauczyciela Opolskiego”, „Nowej Szkole”, „Życiu Szkoły”, Zeszytach Naukowych WSP w Opolu i innych. Długa jest lista prac organizatora wydziału rysunku i prac ręcznych na SN-ie w Opolu, organizatora pierwszych szkolnych olimpiad techniczno-plastycznych w województwie opolskim. W oparciu o jego regulamin zorganizowano w 1975 I ogólnopolską olimpiadę wiedzy technicznej i olimpiadę plastyczną (1977 r.) Po likwidacji SN-u w 1972 mgr Alojzy W. pełnił funkcję Kierownika Sekcji Wychowania Plastycznego OOM w Opolu, aż do pójścia na emeryturę. Za swoją pracę został uhonorowany licznymi nagrodami i odznaczeniami i m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem XXX-lecia PRL, Zasłużony dla Opolszczyzny.

Druga pasja, która go pochłonięła, to twórczość malarska. Alojzy W. uprawiał wiele technik malarskich. Posługiwał się m.in. akwarelą, sepią, sangwiną, uprawiał rysunek ołówkiem i olejem. Malarstwo W. jest harmonijnie zrównoważone i tym samym już w swej istocie ma charakter kontemplacyjny. Przebija przez te obrazy przyjazny stosunek do ludzi, uśmiech przyrody rodzimiej i szacunek oraz troska o zabytki kultury polskiej. Klimat przywiązania do rodzinnych stron uwidacznia się szczególnie w akwarelach pełnych słońca, pogody i radosnego nastroju. Akwarela jest ulubioną techniką W. W niej wypowiadał się z dużą swobodą, widać dużą dojrzałość artystyczną. Plamy barwne kładł na płaszczyźnie kartki niby przypadkowo, a jednak kompozycja obrazu była dobrze zorganizowana i wypracowana. Wyrazem uznania dla malarstwa W. są liczne wystawy jego prac, nie tylko zbiorowe, ale i indywidualne wśród których na wyróżnienie zasługują: „Zabytki Opolszczyzny” (Opole 1956), wystawa w Gorzowie Wielkopolskim (1958), wystawy w Warszawie (1975 i 1977), w Cieszynie (1960), poplenerowa „Poczdami” (1975) i inne. Za swą działalność artystyczną otrzymał nagrodę kulturalną miasta Opola w 1971 r.

Ludwik Kozłub

\*\*\*

## ZWIĄZEK KUPCÓW DLA TRZYŃCA I OKOLICY

Związek Kupców dla Trzyńca i okolicy powstał w drugiej połowie lat trzydziestych. Związek zrzeszał kupców prywatnych z południowej części Zaolzia w celu obrony swych interesów przed konkurencją ze strony przedsiębiorstw handlowych charakteru spółdzielczego, a przede wszystkim żydowskiego. W 1937 roku przystąpił do Związku Spółdzielni Polskich w Czechosłowacji. Związek był centralą handlową, trudniącą się hurtowym rozprowadzaniem towarów dla swych członków. Do Związku Spółdzielni Polskich w Czechosłowacji wstąpił celem podporządkowania swej gospodarki przeprowadzanej rewizji przez Związek. Działalności na szerszą skalę nie mógł Związek rozwinąć ze względu na stosunkowo małą liczbę członków oraz krótki okres istnienia.

Stanisław Zahradnik





# Dzieci śladami Kasparowa

42 uczniów z sześciu polskich szkół podstawowych z naszego regionu wzięło udział w I Mistrzostwach Polskich Szkół Podstawowych w Szachach. W sali gimnastycznej Polskiej Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu przy ulicy Dworcowej rozegrały turniej dzieci ze szkół w Karwinie, Czeskim Cieszynie, Trzyńcu, Bystrzycy i Jabłonkowie.

Wszyscy zasad tej królewskiej gry uczyli się na kółku szachowym prowadzonym przez Renatę Miturę. – Szachy uczą przede wszystkim logicznego myślenia. Uczą też aktywności, ponieważ dzieci siedząc przy szachownicy, muszą wykonywać ruchy, a to zmusza ich do praktycznego działania. Z czasem, kiedy zdobywają coraz większą wiedzę szachową, zaczynają coraz więcej kombinować, myśleć, a ta wiedza jest praktycznie nieograniczona. Szachy nie są łatwą grą – im więcej rozegranych partii, tym szybszy jest rozwój intelektualny dziecka – przekonuje Renata Mitura i zachęca inne szkoły, by też zgłosiły

## Wyniki I Mistrzostw PSP w szachach

### Kategoria 1-3

1. Rudolf Kraus (PSP Trzyniec 1), 2. Jakub Gruszkowski (PSP Karwina), 3. Alex Kuś (PSP Czeski Cieszyn)

### Kategoria 4-6

1. Dawid Szotkowski (PSP Jabłonków), 2. Oliver Tkacz (PSP Trzyniec 6), 3. Jakub Nieślanik (PSP Jabłonków)

### Kategoria 7-9

1. Beata Wania (PSP Czeski Cieszyn), 2. Beata Kajfosz (PSP Czeski Cieszyn), 3. Jan Strumpf (PSP Karwina)



Szach albo mat?

się do projektu Związku Szachowego RC „Szachy do szkół”.

W ubiegłym roku szkoły, które zgłosiły się do projektu, otrzymały darmowe komplety szachowe oraz fachowe materiały metodyczne, w tym roku nieco zmieniły się zasady tego programu. Związek Szachowy chce dofinansować przede wszystkim nauczyciela, który wprowadzi dzieci w zasady gry. Renata Mitura

podkreśla, że im wcześniej dziecko zacznie uczyć się gry w szachy, tym dla niego lepiej. Dlatego teraz planuje zaproponować kółka szachowe także polskim przedszkolom w Czeskim Cieszynie, gry mogłyby się tam uczyć starsze dzieci.

Czwartkowe mistrzostwa rozegrano w trzech kategoriach wiekowych. Zawodnicy grali systemem szwajcarskim, po dziesięć minut na partię.

Sędzią głównym był Marek Kawulok, pomocniczym Karel Mitura, za część organizacyjną była odpowiedzialna Renata Mitura. – Mam nadzieję, że początkujący szachiści mieli przyjemne warunki do rywalizacji i wszyscy, zarówno zwycięzcy, jak i przegrani, nabrali większej chęci do następnej walki szachowej – podsumowała po turnieju Renata Mitura. **ELŻBIETA PRZYCZKO**

## Mundial w Brazylii: Przed nami 1/8 finału

Kibicom, którzy od 12 czerwca nie zmrużyli oka, śledząc wszystkie mecze na mundialu w Brazylii, z pewnością przyda się harmonogram 1/8 finału mistrzostw świata. Zaplanowane na dziś pierwsze dwa pojedynki będą festiwalem południowoamerykańskiej piłki.

**Dziś:** Brazylia – Chile (godz. 18.00, Belo Horizonte), Kolumbia – Urug-

waj (22.00, Rio de Janeiro)

**Jutro:** Holandia – Meksyk (godz. 18.00, Fortaleza), Kostaryka – Grecja (godz. 22.00, Recife)

**30 czerwca:** Francja – Nigeria (18.00, Brasilia), Niemcy – Algieria (22.00, Porto Alegre)

**1 lipca:** Argentyna – Szwajcaria (18.00, Sao Paulo), Belgia – USA (22.00, Salvador) **(jb)**



Do niespodzianek turnieju należy awans Algierii do 1/8 finału.

**WIMBLEDON: FYRSTENBERG ZA BURTĄ.** W pierwszej rundzie debła wielkoszlemowego turnieju tenisowego w Wimbledonie Mariusz Fyrstenberg i Amerykanin Rajeev Ram przegrali z rozstawionymi z numerem piątym Leandrem Paesem z Indii i Czechem Radkiem Štěpánkiem 2:6, 6:7 (4-7), 6:3, 4:6. Wczoraj, po zamknięciu tego numeru, swoje mecze singlowe w Londynie rozegrali Agnieszka Radwańska i Jerzy Janowicz. **(jb)**

## ROSTISLAV KLESLA, NOWA AKWIZYCJA KLUBU HC STALOWNICY TRZYNIEC:

# Zadecydowała ranga drużyny

Z kanadyjsko-amerykańskiej NHL do czeskiej ekstraklasy przeprowadził się 32-letni obrońca Rostislav Klesla. Doświadczony obrońca, który w trakcie swoich wояжy w NHL (Columbus Blue Jackets i Phoenix Coyotes) zdobył 45 bramek, podpisał kontrakt z klubem HC Stalownicy Trzyniec. Domeną rosnącego Klesli nie jest jednak zdobywanie bramek, a przerywanie ofensywnych akcji rywala. W NHL zasłynął też jako anioł stróż gwiazdorów drużyny.

Rostislav Klesla zaliczył z trzynieckim zespołem główną część letnich zajęć kondycyjnych. Wtedy jeszcze nie było wiadomo, jak potoczą się jego dalsze hokejowe losy. – Miałem kilka ofert z innych klubów, ale zdecydowałem się na grę w Trzyńcu. Zadecydowała ranga klubu, a także położenie geograficzne. Mieszkam w Nowym Jiczynie, a więc do Trzyńca mam stosunkowo blisko – stwierdził

32-letni hokeista, który w swojej karierze zasmakował też gry w mistrzostwach świata (2002 i 2007). Klesla środowisko trzynieckiego hokeja poznał doskonale dwa lata temu podczas strajku w NHL, kiedy to wzmacnił na kilka meczów barwy podbeskidzkiego zespołu. – Już wtedy wiedziałem, że jeśli wrócę kiedyś na stałe do czeskiej ekstraklasy, to Trzyniec będzie dla mnie priorytetem – podkreślił wychowanek opawskiego hokeja. – Cieszę się, że zagram w drużynie, która od kilku nastu sezonów posiada wyłącznie najwyższe ambicje – dodał.

Po przejściu na sportową emeryturę takich hokeistów, jak Jan Peterek, Václav Varaďa i Radek Bonk, właśnie Klesla zostanie jednym z najbardziej doświadczonych graczy w kadrze trenera Jiřego Kalousa. Kontrakt Rostislava Klesli z trzynieckim klubem opiewa na kilka lat, niemniej

szczegóły owiane są mgiełką tajemnicy. Wszystko wskazuje jednak na to, że Klesla będzie należał do grona

najlepiej zarabiających hokeistów nie tylko w Trzyńcu, ale w całej czeskiej ekstraklasy. – Klesla zgodził się



Rostislav Klesla zasmakował już gry w Trzyńcu.

związać z naszym klubem na dłuższy okres. Na ile sezonów? To niech zostanie tajemnicą – powiedział nam Tomáš Źelazko, rzecznik prasowy trzynieckiego klubu.

Klesla dołączył w czerwcu do obszernej listy nowych akwizycji pod Jaworowym. Z półfinalistą ubiegłego sezonu Tipsport Ekstraligi związali się wcześniej bracia Milan i Lukáš Douderowie (Kladno), Lukáš Źejdl (Slavia Praga), Tomáš Plíhal (Tappara Tampere), Kamil Krepis (Ässät Pori), a także utalentowany polski napastnik Aron Chmielewski (Cracovia Kraków). Pierwszy sprawdzian na lodowisku zaliczył trzynieczanie pod koniec lipca. W planach sparingowych na pierwszy ogień widniał 31 lipca zespół Lwa Praga z KHL, ale po zawirowaniach ekonomicznych praskiego klubu niewykluczone, że dojdzie do zmiany w letnim rozkładzie jazdy. **JANUSZ BITTMAR**